

## WYKŁADOWCA I FILOZOF

*Wiedząc, że rozum jest niezbędny wierze po to, by stała się wiarą dojrzałą, podkreślał zarazem, że także wiara wspomaga rozum, pozwalając pełniej wniknąć w tajemnicę osoby i jej moralnych dramatów. Można zatem powiedzieć, że ksiądz profesor Styczeń był – w pełnym sensie tego wyrażenia – „filozofem chrześcijańskim”.*

Zwykle w tekstach wspomnieniowych przywołujemy nasze bliskie spotkania z osobą zmarłą, próbując w ten sposób nakreślić podstawowe rysy jej życia i osobowości. Zaproponowany przeze mnie portret księdza profesora Tadeusza Stycznia jest mniej osobisty, ponieważ nie byłem jego współpracownikiem ani nie uczestniczyłem w prowadzonych przez niego seminariach; słuchałem jednak prowadzonych przez niego wykładów kursowych z etyki ogólnej, wystąpień na kongresach oraz homilii wygłaszanych w kościele. Z tego powodu – kierując się ulubioną dewizą zmarłego Profesora „das Ganze im Fragment” – ograniczę się do kilku uwag na temat księdza profesora Stycznia jako wykładowcy i filozofa.

Nauczyciel uniwersytecki powinien nie tylko przekazać studentom określoną wiedzę, lecz także zarazić ich pasją do omawianej problematyki. Nie ulega wątpliwości, że ksiądz Styczeń idealnie takiego wykładowcy urzeczywistniał w praktyce. Jego wykłady głoszone były piękną polszczyzną, Profesor zaś – niepozbawiony zdolności aktorskich – ilustrował swoje wywody żywą gestykulacją, w sposób niepowtarzalny portretując różne postawy moralne (choćby osób pozbawionych kręgosłupa moralnego). Można powiedzieć, że ksiądz Styczeń niemal tańczył na scenie, co czyniło każdy z jego wykładów przejmującym monodramem.

W wykładach z etyki ogólnej podkreślał przede wszystkim wyjątkowość człowieka jako moralnego podmiotu działania, który jest „inaczej i wyżej” w stosunku do świata materii. W swoich wywodach Ksiądz Profesor nie ograniczał się jednak do krytyki odrzucanych przez siebie teorii i do uzasadnienia własnej; opowiadając się za personalizmem, starał się zarazem wskazać, co znaczy akceptacja tej teorii w konkretnych warunkach ludzkich wyborów moralnych. W latach osiemdziesiątych, kiedy studiowałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wskazówki te były niezwykle ważne, uczyły bowiem, jak nie zagubić się w otaczającej nas rzeczywistości. Można powiedzieć, że profesor Styczeń uczył młodych ludzi z jednej strony roztropności i spokoju, z drugiej – odwagi i bezkompromisowości moralnej. Bardzo cenne były również jego

uwagi na temat istoty uniwersytetu katolickiego, który obraliśmy jako swoją Alma Mater. Wskazywał przy tym nie tyle na przywileje z takiego wyboru wynikające, ile na zobowiązania, jakie na siebie wzięliśmy.

Profesor Styczeń był niewątpliwie samodzielnym i oryginalnym myślicielem, co znalazło swój wyraz w jego pracach z etyki oraz metaetyki. Budując własną wersję personalizmu, przestrzegał ścisłych rygorów metodologicznych, drobniawo rozważając zwłaszcza kwestię struktury etyki, jej punktu wyjścia i ewentualnej zależności (lub niezależności) od innych dyscyplin badawczych. Wiele prac poświęcił także analizie doświadczenia moralnego jako przeżycia powinności, wskazując na jego nieredukowalność do innych przeżyć, chociażby do przeżycia piękna czy do doświadczenia religijnego. Wchodząc w dialog zarówno z wielkimi filozofami przeszłości (Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, Hume, Kant, Scheler, Moore), jak i myślicielami czasowo sobie bliższymi (Kotarbiński, Czeżowski, Wojtyła, Krąpiec), podkreślał zawsze wyjątkową godność osoby jako ostatecznego źródła zobowiązań moralnych. Z tego powodu odrzucał ideę etyki niezależnej od wszelkich założeń metafizycznych i antropologicznych, uważając, że właśnie rzetelna teoria człowieka stanowi ostateczne uzasadnienie norm i powinności. Skutecznie omijał przy tym znany problem niewyprowadzalności zdań normatywnych ze zdań opisowych („gilotyna” Hume’a), opowiadając się nie za modelem dedukcyjnym (gdzie etyka jest konsekwencją metafizyki), lecz za modelem redukcyjnym (ujmującym metafizykę jako uzasadnienie i podstawę etyki, opartej na pierwotnie dostępnym każdemu człowiekowi doświadczeniu moralnym).

Mając świadomość, że wszelkie próby zbudowania etyki niezależnej są skazane na niepowodzenie (często zaś polegają na przemycaniu ukrytych założeń światopoglądowych, wyznawanych przez ich twórców), profesor Styczeń często odwoływał się w swoich pracach do chrześcijańskiej wizji osoby jako ostatecznej racji pozwalającej zrozumieć pełny sens doświadczanego przez ludzi przeżycia moralnej powinności. Postępując tak, nie obawiał się zarzutu konfesyjności, konsekwentnie odróżniając porządek wiary i rozumu, religii i filozofii. Wiedząc, że rozum jest niezbędny wierze po to, by stała się wiarą dojrzałą, podkreślał zarazem, że także wiara wspomaga rozum, pozwalając pełniej wniknąć w tajemnicę osoby i jej moralnych dramatów. Można zatem powiedzieć, że ksiądz profesor Styczeń był – w pełnym sensie tego wyrażenia – „filozofem chrześcijańskim”, uznającym, iż fakt, że Bóg stał się człowiekiem, umożliwia zrozumienie tajemnicy nas samych. Tylko Chrystus bowiem – utożsamiając się z każdym człowiekiem w jego wielkości i zarazem nędzy – wskazuje na ostateczny cel ludzkiej egzystencji.